Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 76. **Kraków, piątek dnia 13 grudnia 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

RĘKA W RĘKĘ.

Prasa hakatystyczna i niemiecko-narodowa nie jest bynajmniej zadowoloną z przebiegu »polskiego dnia« w Sejmie Rzeszy. Zwłaszcza pod adresem centrum, które poparło interpelację polską wysyłają półurzędowe i żydowsko-liberalne gadziny setki zatrutych strzał.

Mowa dep. Roerena, przepyszna swoim spokojem i wyraźnie antipruską tendencją, jest głównym kamieniem obrazy dla teutońskich pismaków. Nie szczędzą też jej zjadliwych i wykrętnych komentarzy, które aż nazbyt jawnie zdradzają chęć poróżnienia Polaków z centrum katolickiem.

Na tym punkcie uderzająco schodzą się najserdeczniejsze życzenia hakaty z marzeniami socjalistów, zarówno poznańskich, jak i galicyjskich. Wspólny cel: odosobnienie, a tem samem osłabienie reprezentacji polskiej, jednoczy w czułym uścisku dłoń hakatysty z dłonią międzynarodowca.

Zrazu proces wrzesiński nie budził w socjalnej demokracji żadnego zainteresowania. Zbyt wybitne tło narodowe, a zwłaszcza religijne całej afery odstręczało i zrażało żydów, dyrygujących partją. Martyrologia dzieci i matek polskich była też dla pism socjalistycznych, podczas trwania procesu, »rzeczą prywatną«, polską, a tem samem niegodną uwagi i rozbioru. Organ partyjny poświęcał jej mniejwięcej tyle miejsca, ile go zwykle spotrzebowuje na rady pod adresem chińskiej cesarzowej, albo na dalekonośne pioruny przeciw krakowskiej policji.

Dopiero po zapadnięciu wyroku, gdy sprawa nabrała wszechświatowego rozgłosu, spostrzegli socjaliści, że i na Wrześni jest niezły do zrobienia interes.

Nie zabierali się doń jednak ze zwykłą ruchliwością żydowskich spekulantów. »Naprzód« bardzo niewyraźnie szydził z Koła polskiego, dopóki milczało i wzywał je do wnoszenia interpelacji ze znacznie mniejszym nakładem obelg, niż zwykle. »Poseł ludu polskiego« dał się znów ubiedz hr. Dzieduszyckiemu w wygłoszeniu antipruskiej mowy, a przyszedłszy sam do głosu, począł... bić czołem przed »wielkim niemieckim narodem« i wysławiać — Momsena. Haniebna i krępująca zależność od pruskich towarzyszy, uwydatniła się więc w całej taktyce »partji« z upokarzającą dokładnością

W końcu musiało jednak nadejść formalne zezwolenie, gdyż »partja« zaczęła po jakimś czasie kampanję przeciw... Kołu polskiemu w Berlinie. Ataki doszły do zenitu w chwili, kiedy Koło polskie zwróciło się po podpisy na interpelację wrzesińską do katolickiego centrum. Gniew socjalistów był nieopisany, skoro spostrzegli, że stosunki między niemieckimi katolikami a Polakami, chwilowo zachwiane, wróciły do normalnego stanu, a temsamem spełzła na niczem długa akcja, której celem było odosobnienie i osłabienie Koła polskiego w Sejmie Rzeszy.

Niechże to będzie przestrogą dla pewnego odłamu prasy poznańskiej, który usiłuje wykopać przepaść między Polakami, a centrum katolickiem, nie wiedząc zapewne, że jest tylko ślepem narzędziem w ręku dwóch największych wrogów narodu polskiego. Głosy pism niemieckich, które z mów p. Daszyńskiego czerpią materjał do najpotworniejszych napaści na naród polski, niech otrzeźwią nierozważnych agitatorów i wskażą im, jaki sztandar powiewa nad szeregami, do których tak niebacznie się przyłączają. Dalsze szczucie na centrum byłoby po ostatniej dyskusji w parlamencie nietylko aktem niewdzięczności, lecz nadto świadectwem, że wyrobienie polityczne pewnych warstw w księstwie poznańskiem zostawia jeszcze dużo do życzenia. (=)

Z DZIEJÓW ŻYDOSTWA.

LABORI PRZECIW DREYFUSOWI!

W ubiegłym tygodniu przed cywilnym trybunałem w Paryżu miała się odbyć rozprawa w toczącym się od dwóch lat procesie wdowy Henry przeciwko Reinachowi z powodu znanych zajść sprawy Dreyfusa, gdy nagle głośny adwokat Labori złożył oświadczenie, że nie będzie już więcej zastępował żyda Reinacha i że wszelkie stosunki z nim zerwał. Okoliczność, że namiętny obrońca zdrajcy Dreyfusa i jego całej kliki naraz stał się przeciwnikiem potężnego Reinacha, przyjaciela prezesa ministrów, sprawiła nieopisaną sensację.

Zaalarmowani reporterzy zabrali się do zbadania sprawy; wyszły na jaw rozmaite sensacyjne szczegóły. Okazało się, że nawet żydowski pomocnik, dodany w charakterze substytuta wojskowemu oskarżycielowi w Rennes był najzupełniej przekonany o winie Dreyfusa; że pułkownik Picquart, główny atut w ręku żydowskim przy dowodzeniu niewinności zdrajcy, nie chciał nigdy spotkać się z ułaskawionym Dreyfusem, aby nie potrzebować podawać mu ręki i dziś głośno już przyznaje, że Dreyfus jest zbrodniarzem. Labori już od roku zerwał stosunki z Dreyfusami, a byłego redaktora „Figara“ Cornelyego, który był najżarliwszym obrońcą sprawy Dreyfusa, wyrzucił od siebie za drzwi jako przekupną kanalję; pewien głośny rysownik, który sensacyjnemi karykaturami służył sprawie Dreyfusa, oszukany przez żydów w honorarjum za tę podłą pracę, przyznaje dziś głośno, że tylko dlatego bronił, jak wszyscy inni, żydowskiej niewinności, ponieważ spodziewał się za to być opłacony.

Oto, co się dowiadujemy w tym przedmiocie z jednego z ostatnich numerów „Libre Parole“, którego współredaktor miał następującą rozmowę z przyjacielem Laboriego:

— Powody zerwania Laboriego z Reinachem są daleko poważniejsze, niż to przedstawia w gronie swoich znajomych Józef Reinach. Józef Reinach drży, aby Labori nie zaczął mówić. Labori jednak nie pozwoli zapewne, aby fałszywie sobie rzecz tłómaczono i nie zawaha się powiedzieć całej prawdy, gdyby postępowanie Reinachów go do tego zmusiło. To też „Temps“, który jest od Reinacha zależny, milczy dyskretnie o sprawie, której przebieg zna doskonale i ogranicza się do cytowania innych dzienników.

— Ale ostatecznie jakież są powody zerwania?

— Nie śmiem, nie mogę powiedzieć. Sam Labori waha się, czy ma je wypowiedzieć. To jest pewne, że Labori ujrzał ogromne niebezpieczeństwo moralne grożące Francji i że to jedynie skłoniło go do zerwania z ludźmi, przy boku których walczył namiętnie w obronie tego, co wydawało mu się dotąd słuszną sprawą pokrzywdzonego człowieka. Labori jest patrjotą. Niedawno temu wystąpił publicznie jako stanowczy przeciwnik żywiołów międzynarodowych. Była to groźna fanfara, pierwsze wypowiedzenie wojny żydowskiej klice.

— Ta nowa sytuacja stwarza dla p. Laboriego nowe obowiązki. Co zamierza czynić?

— Labori jest człowiekiem namiętnym, który nie lubi tchórzyć i wdawać się w kompromisy... On pójdzie naprzód!

— Czy nie zamierza stanąć jako kandydat na posła? Jaki będzie jego program?

— Labori staje jako kandydat w Fontainebleau. Program jego jest niezależny; popierać go będą katolicy, przez wzgląd na to, że w swoim czasie domagał się, aby seminarzyści duchowni odbywali służbę wojskową w szpitalach i ambulansach. Głównym jego celem będzie zrzucenie jarzma, które zaciężyło nad Francją, zniweczenie tego, czego potęgę sam pomógł w chwilowem zaślepieniu stworzyć. Bronił żydów w dobrej wierze, mniemając, że są prześladowani; uderzy na nich teraz, ponieważ przekonał się, że to oni są niebezpiecznymi i obłudnymi prześladowcami. Labori przekonał się, że żydzi są dziś panami Francji i że wywierają na wszystko wpływ złowrogi. Postanowił zatem wydrzeć Francję z ich szponów i zniweczyć ich wpływ. Co się tyczy ministerstwa, Labori wypowie mu walkę na śmierć i życie. Uznaje on, że jest to Ministerstwo Zdrady, które zdradziło wszystkich ludzi i wszystkie sprawy.

— Czy Labori będzie się ograniczał do ogólnej zasadniczej kampanji, czy też wystąpi do walki z faktami jasnemi i szczegółowo opowiedzianemi?

— Wprost trudno sobie wyobrazić, ile rzeczy Labori widział i słyszał w ostatnich kilku latach. Fakta te wytworzyły przewrót w jego umyśle. Ażeby więc wytworzyć taki sam przewrót w opinji, trzeba ażeby opowiedział te fakta“.

Jeden z takich faktów opowiada już Labori na szpaltach „Journala“. Wybiera mianowicie siedem przekonywujących argumentów, rzucających ciężkie podejrzenie na rząd Waldecka-Rousseau, że z rozkazu Waldecka popełniony został podczas procesu Dreyfusa ów pamiętny zamach rewolwerowy na Laboriego. Labori udowadnia, że policja protegowała zbrodniarza i ułatwiła mu ucieczkę. Bezpośrednio już po zamachu prasa nacjonalistyczna udowodniła, że zamach był ukartowany przez żydów, aby w ten sposób wywołać wśród trybunału oburzenie na rzekome intrygi przeciwko Dreyfusowi i jego obrońcy, i aby wytworzyć przez usunięcie Laboriego moment do obalenia ewentualnie niekorzystnego dla Dreyfusa wyroku. Teraz nowe światło pada na tę sprawę.

Okazuje się mianowicie, że Labori w toku rozprawy w Rennes **nabrał przeświadczenia, że Dreyfus jest winien zdrady Francji**; oświadczył to rodzinie Dreyfusa, dodając, że spełni aż do końca obowiązek obrońcy, ale że spełni go bez przekonania. W dwa dni potem protegowany przez policję Waldecka zbrodniarz usiłował zgładzić Laboriego ze świata.

POLSKA PRZED EUROPĄ.

Głos uczciwego Niemca.

Mowa, wygłoszona w parlamencie niemieckim przy debacie nad wrzesińską interpelacją przez deputowanego niemieckiego Rörena, przedstawia się następująco:

„Kanclerz państwa rzucił tutaj uwagę, że chodzi tu o sprawę, należącą do kompetencji jednego z państw związkowych. Muszę temu zaoponować. Chodzi o zajście, które zagranicą wywołało wielkie wzburzenie, zgromadzenia protestujące, a nawet składki na skazanych. To wzburzenie zmusza sejm Rzeszy do zabrania głosu w tej sprawie. Z długiego szeregu aktów dyplomatycznych wynika, że i rząd względem tych zajść nie zachowywał się obojętnie i przeprowadzał międzynarodowe rokowania.

Nie myślę zwracać uwagi na zbiegowiska uliczne i tumulty, które nie mają znaczenia; chciałbym tylko, aby manifestacje, urządzane ze strony wszechniemieckiej na daleko szerszą skalę, doczekały się równie sprawiedliwego osądzenia, jak te. Większą wagę przywiązuję do faktu, że na zgromadzeniach protestowych znajdowały się także żywioły, które należy brać bardzo na serjo i że prasa zagraniczna potępiła jak najsurowiej zajścia we Wrześni. Nie uważam zagranicy za uprawnioną do mięszania się w taki sposób do naszych spraw wewnętrznych. Skoro to jednak już się stało, przybrały je zajścia taki charakter, że nie można ich już traktować jako specyficznie pruskie. Dlatego bierzemy udział w dyskusji jak i we wniesieniu interpelacji.

Możnaby przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, gdyby chodziło o brutalność pojedyńczego nauczyciela. Rzecz idzie wszakże o masową chłostę, zorganizowaną przez organa urzędowe, celem wyzyskania urządzeń szkolnych. Z procesu gnieźnieńskiego można się dowiedzieć, że 14 dzieci polskich musiało stanąć po ukończeniu nauki w szeregu; pierwsze zostało obite w przyległym pokoju i wraca z zakrwawionymi palcami, (Śmiech!!) śladami kary. Potem przychodzi kolej na drugie, a inne muszą tymczasem czekać. Zdumiewać się trzeba nad męstwem dzieci, które znoszą takie rzeczy nie słabnąc i bez zachwiania.

To była pedagogja w zastosowaniu do dzieci, które, ulegając nakazowi rodziców, nie sprawiły sobie niemieckiego katechizmu i nie nauczyły się na pamięć niemieckich przykazań.

Mowca cytuje głosy niemieckiej prasy, oświadczające się przeciw udzielaniu nauki religii w niemieckim języku i mówi dalej:

Czyniono rodzicom zarzuty z tego, że zakazywali dzieciom uczyć się niemieckich modlitw. Matki uczyniły to z uczucia głębokiej religijności, gdyż inaczej nie mogłyby się modlić ze swoimi dziećmi, nie rozumiejąc ich wcale. To przytoczył na usprawiedliwienie matek nawet jeden z liberalnych dzienników. Mniejsza, czy takie zapatrywanie jest słuszne czy nie; dość, że dzieci spełniły wolę swych rodziców i zostały za to we Wrześni obite.

Fakt ten dostaje się do wiadomości miasta, zanim dzieci wróciły do domów. Wszyscy rodzice biegną do szkoły, w przekonaniu, że wśród bitych są i ich dzieci. Takim to się stało sposobem, że w szkole nie było dzieci tych rodziców, którzy się wdarli do szkoły i potem zostali za to skazani.

Jeżeli więc dziś „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ podnosi to jako okoliczność obciążającą dla skazanych, to jest to niezrozumiałem. Rodzice byli w mniemaniu, że dzieci ich są bite, i wdarli się do szkoły, aby ochronić swoje dzieci. I ci rodzice, którzy weszli do szkoły bez żadnego gwałtu, zostali ukarani przez sąd gnieźnieński karami aż do 2 i pół lat więzienia za gwałt publiczny (*Landfriedensbruch*). (Słuchajcie, słuchajcie! w centrum). Obrona wniosła, aby wdowę Piasecką wypuścić z więzienia śledczego, gdyż grożą jej krwiotoki, na które już dawniej cierpiała. Lekarz potwierdził taki stan rzeczy. Prokurator sprzeciwił się temu i trybunał uchwała zatrzymać kobietę w więzieniu! Jest to ta sama, która otrzymała półtrzecia roku więzienia. (Słuchajcie, słuchajcie! w centrum).

Hakatystyczna prasa zrobiła z tego zajścia rodzicom zarzut zdrady stanu. Ja zgadzam się z tym obrońcą, który powiedział, że uczułby pogardę dla samego siebie, gdyby przyglądał się spokojnie biciu własnego dziecka.

I cóż będzie dalej we Wrześni? Bicie się skończyło. Dzieci będą trwały w oporze, rodzice nie cofną swego zakazu. Bicia się nie rozpocznie na nowo, innych kar również nie będzie można ciągle używać. Trzeba wszakże karności, aby dobroczynny wpływ szkoły nie szedł na marne. Ze strony wszechniemieckiej robiono już projekty, aby dzieci wypędzić, porobić z nich kaleki duchowe, aby później nie były tak niebezpiecznemi. Żaden rząd nie zgodzi się na ten barbarzyński i nierozsądny projekt. Dalej myślano o wychowaniu przymusowem. Byłoby to nadużyciem odnośnej ustawy i wkraczaniem w prawa rodzicielskie. Innych środków niema. Hakatystyczna polityka stanęła u kresu swojej mądrości. Przykład wrzesiński znaczy dla niej tyle, co prawidłowe bankructwo. (Bardzo słusznie! w centrum).

Musi się zawrócić z drogi, zostawić dzieciom ich ojczystą mowę, a mianowicie udzielać im nauki religii w języku rodzimym. Pod tym względem moglibyśmy się wzorować na Rosji. Tam nauka religii bywa we wszystkich klasach udzielaną w języku polskim.

Odnośnie do systemu, ulubionego teraz przeciw ludności polskiej, oświadczam, że chętnie poparlibyśmy rząd w akcji przeciw każdemu ruchowi polskiemu o znamionach zdrady stanu. Najnowszy kurs polityki polskiej nie mógł być wszakże wywołany takim ruchem, bo już od dłuższego czasu go nie było. Proces toruński przeciw polskim gimnazjalistom i proces poznański przeciw akademikom doprowadziły tylko do skazania za należenie do tajnych stowarzyszeń, nie wykryto wszakże żadnej zdrady stanu. Przeciwnie, ostateczny wyrok otrzeźwił bardzo koła hakatystyczne. Niczego złego nie wykazano, nawet nie było pijatyk między gimnazjalistami.

Ci gimnazjaliści zostali skazani na więzienie za należenie do tajnych stowarzyszeń. (Wbrew ustawie! — z lewicy). Nakoniec przyznano nauczycielom kwalifikacje władz urzędowych, aby tylko módz skazać oskarżonych. Kara więzienna cięży na młodych ludziach przez całe życie, nadto zostali relegowani, i nie mogą być nigdzie indziej przyjęci. Nawet prawo służby jednorocznej odebrano tym, którzy je mieli, a to z powodu braku „dojrzałości moralnej“. (Słuchajcie, słuchajcie! na lewicy i w centrum).

I w procesie poznańskim nastąpiło skazanie jedynie za trzymanie stowarzyszenia w tajemnicy. Oskarżonych pytano, czemu utrzymywali stowarzyszenie w tajemnicy, oni zaś odpowiedzieli, że czują potrzebę ściślejszego łączenia się pomiędzy sobą, a zakładanie towarzystw było im zakazane.

Na klinice wrocławskiej powiedział jeden profesor do studentów polskich, którzy palili papierosy: „Wypraszam sobie tutaj polskie smrody“. To również stwierdzono w tym procesie. Takie postępowanie ze strony profesora może przecież przyczynić się do podrażnienia uczucia narodowego.

Obecną politykę germanizacyjną musimy potępić już nie z szczególnych względów dla Polaków, lecz z powodów zasadniczych, gdyż prowadzi do niesprawiedliwości, i powoduje skutek wprost przeciwny od zamierzonego. Ta polityka drażni uczucia narodowe, budzi poczucie narodowości, rozgorycza polską ludność i czyni ją nam coraz bardziej obcą. Nie odróżnia się przynależności do państwa od przynależności do narodu. W tem leży błąd zasadniczy.

Austrjaccy wszechniemcy są Niemcami z pochodzenia, ale należą pod berło austrjackie. Gdyby nasi Polacy tak występowali u nas jak wszechniemcy to czynią w Austrji, gdyby chcieli głosić: »*Los von Preussen, hin nach Oesterreich!*«, gdyby wtedy przysłano z Austrji do Prus sto tysięcy marek, i gdyby tutaj przybyli wędrowni agitatorzy, nawet z upoważnieniem państwowem, wtedy byłby czas na wystąpienie z zarzutem zdrady

---

62)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Wydawała się sobie jakąś nową istotą, myślała o sobie samej w trzeciej osobie: „Narzeczona Dramowskiego“ i przejrzała się zaraz w lusterku. Tak, to ona jest tą narzeczoną! Nie wierzyła swojemu szczęściu! Upewniała samą siebie, przypominała sobie każde słowo rozmowy, każdą chwilę krótkiej z Karolem znajomości. W miarę, jak oswajała się z rzeczywistością, wszystkie uprzednie troski i obawy wydały się jej tak błahe, jak zły sen jaki, z którego się ocknęła i który już nie wróci. Zaczęła wystawiać sobie, że oto już jest mężatką, nastroiła twarz poważnie. „Karolowa Dramowska“ myślała, wyobrażając sobie, że wygląda na poważną matronę. „Może ja śnię?“, przemknęło jej raz jeszcze przez głowę. „Ależ nie: tu siedział; krzesło jeszcze tak pozostało, jak je wysunął siadając. Potrącił kwiaty; oto parę kropel wody na stole. Tak. Niezawodnie. Jestem po słowie“. Błogi spokój wlewał się w duszę, a zarazem czuła potrzebę wypoczynku. Chciała zasnąć. Oparła głowę o poręcz fotela i oczy przymknęła. „Narzeczona“, szeptało jej w głowie, a serce biło drobniutko, trwożnie — nie mogła zasnąć!

Lekkie pukanie wyrwało ją z zadumy. „Karol!“ pomyślała.

— Proszę! — wyrzekła zmięszana.

W progu ukazała się smukła, wdzięczna postać Kamilli.

Kazia zarumieniła się i zmięszała jeszcze bardziej.

— Pani Rwańska... — wyrzekła zdumiona.

— Ależ tak: Rwańska! — odrzekła Kamilla swobodnie. — Przychodzę was za cudze winy przeprosić i zabrać was ze sobą do nas, a stamtąd na wieczerzę.

— Dziękuję pani — odrzekła Kazia nieśmiało.— Po mnie ma tu przyjść... pan... narzeczony.

— To się wie — zaśmiała się Kamilla. — Ale „narzeczony“ jest u nas w tej chwili i nie wątpię, że miło mu będzie oglądać was w naszym domu. Zrobi pani, jak zechce — dodała, widząc wahanie Kazi — spodziewam się jednak, że zechce mię pani wysłuchać: pragnę wyjaśnić dotychczasowe zachowanie nas wszystkich względem jej osoby. Usiądźcie! — dodała, siadając pierwsza na krześle, które przed godziną zajmował Karol.

Kazia usiadła i patrzała na gościa uważnie. Przypominała sobie słowa Zajdlówny, że ją ktoś u Rwańskich popiera. Ale ton i cała powierzchowność Kamilli wzbudzały największe zaufanie.

— Takie rzeczy najlepiej jest odrazu wyjaśnić, inaczej, przechodząc przez rozmaite usta, zostają bardzo zmodyfikowane, a co najmniej znacznie przesadzone...

— Jeżeli pani to rozumie — przerwała Kazia — pocóż było dawać wiarę doniesieniom osób trzecich?

— Nie wiem, o czem pani mówi! O czem mówicie — poprawiła się. — To, co stanowiło dyrektywę postępowania z wami, nie było mi powtorzone przez trzecie usta. — Miała, mówiąc to, wyraz tak prawy, tak szlachetny, że Kazia z góry wszystkiemu uwierzyła.

— Doszedł nas list, na nieszczęście zbyt pośpiesznie pisany, w którym była mowa, że korespondencja panny Potulińskiej, bawiącej obecnie w Genewie, wydała, czy coś w tym rodzaju, niejakiego Rajskiego w ręce policji.

— Ależ przeciwnie to on mię naraził...

— Teraz wszystko się wyjaśniło. Inaczej, wyznam szczerze, nie byłabym tu w tej chwili. Nieostrożność, o jaką, ku wielkiej mojej przykrości, byłam zmuszoną was posądzać, wśród osób nieświadomych tego wszystkiego, co się robi tajnie poza plecami szpiclów, jest zjawiskiem dość częstem i my dla własnego bezpieczeństwa musimy unikać jednostek, którym się podobna rzecz przytrafi. Wy, przyjechawszy nie wypowiedzieliście się, nie zaprezentowali dość wyraźnie. O znajomości z Dramowskim n. p. nie wspomnieliście, o ile wiem, nikomu. To jedno nazwisko zapewniało wam u nas wszystkich bez wyjątku najserdeczniejsze przyjęcie. — Zamilkła.

— Dziękuję pani... — ozwała się Kazia.

— Dziękuję wam — poprawiła ją tamta.

— Dziękuję wam za wyjaśnienie. Wierzcie mi, najmniejszej urazy chować do was nie mogę. Prawdopodobnie sama nie inaczejbym postąpiła na waszem miejscu.

Wyznaję, że to zagadkowe zachowanie koleżanek względem mnie, było mi nadzwyczaj przykrem.

— Nie dziwię się wam. Toteż nie uwierzycie, jaką radość sprawiło mi przeświadczenie, żeśmy się myliły. Milsi jesteście memu sercu obecnie, niż gdybym odrazu jaknajlepszą miała o was opinję.

Tu wzniosła kobieta uściskała tę kochaną, spotwarzoną najniewinniej Potulińską, poczem udały się obie do mieszkania Rwańskich, a stamtąd na Wigilję, która była pierwszym aktem zjazdu młodzieży „Zjednoczenia“.

W sali jednego z umiarkowanie drogich hoteli Genewy zebrała się młodzież płci obojga w liczbie około pięćdziesięciu osób.

Młodzieńcy byli to delegaci towarzystw, należących do „Zjednoczenia młodzieży“, lub goście, sami studenci, ludzie młodzi, bardzo nawet młodzi po większej części; panny — studentki genewskiego uniwersytetu, przeważnie dobiegające fatalnej dla dziewcząt trzydziestki.

Towarzystwo rozdzieliło się na dwa obozy: męzki i żeński, przedzielone długim stołem, na którym kelnerzy rozstawiali z hałasem nakrycie. Chłopcy w czarnych ubraniach i białych krawatach skupili się koło drzwi zamkniętych i zastawionych drewnianą dębową ławką, panny, w ciemnych spodnicach i jasnych bluzkach, z bukietami u staników, otaczały otwarte pianino.

Z jednej i z drugiej strony stołu rozmawiano półgłosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stanu. (Bardzo dobrze! — w centrum).

Narodowość uciska się gwałtem. Pomyślcie tylko panowie o smutnem kolonizacyjnem prawie pruskiem, które daje 200 miljonów z funduszów państwa na wykupno polskiej własności gruntowej z funduszów państwa, które zgromadziła ludność polska tak samo dobrze, jak niemiecka. Rażącą jest też walka na polu szkoły i nauki religji. Prawem naturalnem każdego narodu jest posługiwać się swoim językiem. Uchylając gwałtem to najnaturalniejsze prawo, wykonywuje się pewien przymus, który dotkniętych nim musi zmusić do ostatecznego oporu.

Najbardziej odnosi się to do nauki religii, która nie jest tylko rzeczą rozumu, ale i rzeczą serca. Być może, że da się w obcej mowie wepchać dziecku do głowy katechizm, być może, że dziecko da się nauczyć modlitwy jak papuga, ale serce i umysł dziecka nic z tego nie zatrzymuje. Widzą o tem rodzice; chodzi tutaj o całą przyszłość religijną ich dzieci, dlatego też zaaprobowali ten opór.

Chodzi zresztą nietyle o zgermanizowanie, co o sprotestantyzowanie polskich części kraju. (Bardzo słusznie w centrum i na ławach polskich. Faktem jest, że fundusz kolonizacyjny służy tylko do osiedlania protestanckich Niemców. Jak zupełnie inaczej bywają traktowani Polacy protestanci od Polaków katolików! Protestanckim Mazurom zostawiono ich mowę ojczystą, a to z tem uzasadnieniem, że mogliby inaczej być niezadowolonymi, i stać się przystępnymi dla wszechpolskiej propagandy! Prawie wszyscy urzędnicy w Poznańskiem, od landrata, do żandarma, są protestantami. W Poznaniu wszyscy 28 landratów są protestantami. (Słuchajcie, słuchajcie! w centrum).

Po za urzędami germanizuje i protestantyzuje hakata. „Prowincjonalne stowarzyszenie dla misji wewnętrznych“ chce rozmieszczać sieroty protestanckie po katolickich okolicach Poznańskiego i Prus wschodnich, aby potem zakładać nowe gminy protestanckie w tym katolickim kraju. Odeszły już nawet takie posyłki dzieci protestanckich do Prus, aby służyć jako materjał do protestantyzowania. Czy to jest szlachetnie? Powtarzam, że według naszego zapatrywania jedynym sposobem postępowania z Polakami jest nie gwałtowne uciskanie ich narodowości, lecz zrobienie z nich porządnych i zadowolonych obywateli państwa.“

Z Europy i z za Oceanów.

*** Lord-mayor Londynu w dniu 8 grudnia zjawił się w uroczystym stroju w centralnej synagodze Londynu na doroczne żydowskie nabożeństwo wojskowe, zaprowadzone od lat dziesięciu. Odczytano naprzód modlitwy za króla i za królewską rodzinę, poczem rabin Kohn wypowiedział mowę z kazalnicy, ozdobionej w wielkobrytański sztandar. Żydowski kaznodzieja oświadczył, że żydzi garnęli się tłumnie do oddziałów ochotniczych i że mnóstwo żydów znajduje się w południowo-afrykańskiej armii. Kohn mówił z dumą, że choć w całej Anglji niema ćwierci miljona żydów, to jednak z tej liczby 2000 żydowskich żołnierzy i 80 oficerów żydowskich walczy na weldtach południowej Afryki, aby wydrzeć Boerom wolność. Jeśli te cyfry są prawdziwe, to teraz dopiero rozumie się, dlaczego tak tchórzliwie biją się teraz Anglicy.

*** W boerskich kołach Hagi wielką wagę przywiązują do wiadomości, że angielski pociąg prowiantowy zaatakowany został pod Clam William przez oddział Moritza. Oddział Moritza składa się wyłącznie z powstańców Kolonji przylądkowej. Miejscowość Clam William leży w oddaleniu trzech mil od morza. Wynika zatem z tego, że powstanie w kolonji Przylądka szerzy się gwałtownie.

*** Lord Kitchener donosi, że za pomocą wzniesienia szeregu blokhauzów pomiędzy Brugspruiten i Greilingstadem oczyścił zupełnie z Boerów wschodni Transwaal, tak, że po raz pierwszy wojska angielskie, dowodzone przez Bruce'a, Hamiltona, Spensa i Plumera, mogą swobodnie operować w tych stronach.

W zachodnim Transwaalu lord Methuen rozbił oddział Liebenberga. W północno-wschodnim Transwaalu trzymają się jeszcze komendy boerskie Fouchego i Myburga. Na kresach zachodnich Transwaalu zebrał się znaczniejszy oddział Boerów pod komendą Maritza. Operują tam oddziały angielskie Dorana, Crabbego i Cavanagha.

*** Depesza urzędowa jen. Greega z Tientsinu wyraża głębokie ubolewanie z powodu smutnego zajścia, wywołanego przez obłąkanego sipoja. Stało się to o zmierzchu, kiedy ulica była pełna ludzi. Sipojowi udało się wśliznąć do zajętego przez Niemców posterunku, gdzie zastrzelił dwu żołnierzy, a trzeciego zranił. Szyldwachy niemieckie zabiły i obłąkanego i drugiego sipoja, który usiłował go schwytać. Trzej żołnierze z oddziału, podążającego za sipojem, odnieśli rany. Z wyjaśnienia jenerała wynika, iż żołnierze niemieccy nie powinni podlegać naganie, albowiem nie mogli zdać sobie sprawy z przyczyny zajścia. Jen. Greeg wyraził jenerałowi niemieckiemu głębokie ubolewanie.

*** Podczas rozprawy adresowej w senacie rumuńskim prezes ministrów Dymitr Sturdza oświadczył, że naród przywyknął do konstytucji, która żadnych zmian nie wymaga. Rumunja korzysta wiele z kapitału zagranicznego. Zamęt w kraju wywołali konserwatyści. W Rumunji muszą istnieć dwa wielkie stronnictwa, ale powinny się zwalczać godziwemi środkami. Przewódcy stronnictw powinni działać otwarcie, nie poza kulisami. Położenie finansowe nadwerężone przez konserwatystów jest obecnie dobre.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Post. Łucji i Otylji panien męczenniczek i Eugenjusza męczennika; w sobotę Nikazego biskupa i Spirydjona; w niedzielę Ireneusza biskupa.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, w niedzielę Nabożeństwo Bractwa Pięciu ran Pana Jezusa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słonca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 33 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 4.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głusze, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Ochraniać należy łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Sobowtór“, kom. w 3-ech aktach M. Hennequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy“, obraz histor. w 7-miu odsł. Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-ej: „Sobowtór“, kom. w 3-ech akt. M. Hennequin'a.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr. za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:
Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Przed Świętami.

Wszystkie sklepy mają okna wystawowe zapełnione nęcącymi przedmiotami, a wszędzie czytamy jedno i to samo: „Na gwiazdkę!“, „Wyprzedaż!“, „Okazja!“.

Ruch kupujących zwiększa się w tym czasie istotnie bardzo, bo i każda prawie gospodyni stara się o zapasy na Święta, o podarki dla dzieci i służby, o uzupełnienie niejednej rzeczy na zimową porę.

Jednakże musimy zwrócić uwagę na jedno. Między tymi, którzy reklamują swoje towary, mamy teraz przed sobą dwie fale wrogich nam żywiołów, które jednakowoż tuczą się i pasą naszym groszem.

Niemcy i żydzi! Są to dwa polipy obrzydliwie szpetne, wstrętne i natrętne, które sto razy odtrącane i wyrzucane, wrócą się sto dziesiąty raz, aż dadzą towar lichy, a wezmą w zamian grosz drogi.

Czy to w Krakowie lub Lwowie, czy w miastach mniejszych lub mieścinach nędznych i lichych, teraz dla żydów żniwo. Zacierają oni ręce z radości na myśl, ile to wejdzie teraz grosza do ich łap brudnych, bo już z doświadczenia wiedzą, jak owe „gwiazdki“ są dla nich urodzajne i plenne.

Gdybyśmy zdołali przecież statystycznie obliczyć, ile żydzi zarobią w takim czasie przedświątecznym, a ile kupcy chrześcijańscy — wtedy możeby się większa część naszych pań, rozmiłowanych w „tanich kupcach“ cofnęła z przestrachem...

Ciągle się to jedno powtarza: — „kupujcie u chrześcijan!“, ciągle się to przypomina, iż wspieranie żydów w ich handlu, jest to podkopywanie naszego krajowego handlu i przemysłu, wszakże niewiele to pomaga.

Kto nie wierzy tym słowom, niech się prześlizgnie u nas tu w Krakowie przez Grodzką ulicę po sklepach, przez Stradom i Kazimierz, przez Sienną i Stolarską... a w innych miastach i miasteczkach po wszystkich sklepach Chaimów, Chaji, Perlmuterów i Ruchli, wtedy przekona się, jak od słów do czynów daleko!

Niejeden raz — można rzec śmiało — lichotę zupełną kupują nasze panie, dlatego, „bo tanio“, ale nie rozważą, iż towar ten w stosunku do swej wartości jeszcze bardzo drogo jest zapłacony. Kupcy chrześcijańscy nie podają gościom takich tandetnych towarów, więc i nie mogą sprzedawać nieraz tak „bajecznie tanio“, jak opowiadają sobie panie, pokazujące kupione rzeczy, ale za to — rzecz kupiona w sklepie chrześcijańskim ma swoją wartość stosowną do zapłaty.

Na czem rosną żydowskie majątki i mnożą się dziesięćkrotnie, jeśli nie na naszem popieraniu ich handlu? Dlaczego Niemcy wysyłają do Galicji najlichsze swoje wyroby, „wyrzutki“ fabryczne, jeśli nie dlatego, iż u nas żydzi to wysprzedadzą?...

Jeśli już nie możemy wzbudzić wśród nas tego poczucia obywatelskiego, które broni naród od wrogów — to niechże przynajmniej litość obudzi się w nas i powie, iż jeśli my — my Polacy sami handlu rodaków nie poprzemy — nie będzie nic dziwnego, gdy nędza nasza pogłębi się i coraz straszniejsze zęby pocznie wyszczerzać.

Potęgą wielką byłaby solidarność nasza w tym wypadku, gdybyśmy umieli tylko być solidarnymi!

Tożby było lamentu i wrzawy, proszenia i przymilania się, aby to nieszczęście od biednych żydków odwrócić, a kto wie, możeby i w parlamencie o tem mówiono, że się nieszczęście stało, bo żydki zbankrutują... ale... czy tak będzie?

Jojne, Mojsie, Małki potrafią nęcić, a one żyć nie mogą bez tego, „aby nie targowali“!

Pora teraz najodpowiedniejsza do rozpoczęcia walki z żydowskim handlem, tylko trzeba woli!...

Gdybyśmy przetrwali w postanowieniu niekupowania nic u żydów — dużoby sklepów było do wynajęcia, a w kraju byłoby może mniej głodnych...

Społeczeństwo, które zanadto boleśnie już czuje swoją nędzę i niedolę na każdym kroku — powinno wykazać swą żywotność w odparciu wrogów, otaczających nas wokoło i ssących bez wytchnienia.

Każdy — od żydowskiego handlu zwrócony do chrześcijańskiego sklepu — staje się obrońcą praw ekonomicznych narodu! A więc — zdala od żydów! *Bogusław.*

* **Wiec w sprawie obrony narodowej.** Odbędzie się w niedzielę, 15 b. m. o 4 popołudniu w sali Nowodworskiej. Porządek dzienny; a) popieranie przemysłu krajowego, b) protest przeciw gwałtom pruskim. Do najliczniejszego udziału wzywa *komitet kobiet polskich*: Barańska, Błotnicka, Bukowska, Bujwidowa, Brzezińska, Cieszyńska, Dąbrowska, Dembowska, Dobrowolska, Drzewiecka, Freegowa, Giełgudowa, Geranowska, Giżycka, Gołembiowska, Hablińska, J. i St. Kalinowskie, Kallas, Kirkorowa, Korzeniowska, Kolarzowska, Korczyńska, Kusztelanówna, Leitgeberówna, Mroczkowska, Münnichowa, Nowakowska, Okuniewska, Owczarkiewiczówna, Orszulska, Z. i C. Parvi, Petrykówna, Podlewska, Poźniakowa, Redykowa, Repetowska, Richlingówna, Roguska, Rotterowa, Siedlecka, Świderska, Świeściakowska, Ulanowska, Veitówna, Wiecherkiewiczowa, Wójcicka, Zdziechowska.

* **Wystawa gwiazdkowa** wyrobów krajowych, o której otwarciu dnia 14 bm. komitet zawiadomił już wielkimi plakatami publiczność, zapowiada się nadzwyczaj świetnie. Mieliśmy sposobność oglądać już nadesłane okazy wystawowe, mamy nadzieję, że publiczność pod każdym względem będzie zadowolona. Wystawa uwzględnia nietylko wykwintne, ozdobne, a wcale niekosztowne wyroby krajowe, ale da także wiele praktycznych przedmiotów, które, czy to z gospodarstwa, czy w urządzeniu domowem łatwo znajdą pomieszczenie. Oprócz więc nadających się na podarki wykwintnych haftów, ręcznych i maszynowych, wśród których znajdą się także i praktyczne, oprócz koronek, kilimków i dywanów, będzie także reprezentowany silnie dział bielizny, srebra, wyrobów stolarskich, koszykarskich, płóciennych, włóczkowych, gospodynie nasze znajdą z przyjemnością także kofitury i konserwy, a dla malutkich lalki, zabawki, ręcznie malowane karty korespendencyjne i listowy papier, kwiaty żywe i sztuczne dopełniają kompletu tego wszystkiego, co na wystawie dostać będzie można i wiele, wiele innych ładnych, tanich, a przedewszystkiem naszych wyrobów. Sale ponowodworskie zaledwie starczą na pomieszczenie tego, co nam dać może nasz krajowy przemysł; naszym też obowiązkiem zadać kłam umieszczonemu na plakatach wystawy tej zdaniu „Cudze chwalicie, a swego nie znacie“, tłumnie pospieszyć, czy zwiedzając, czy zakupując i zamawiając poprzeć własny krajowy przemysł.

* **Młodzież szkoły realnej** uczciła wczoraj Adadama Mickiewicza porankiem i wieczorkiem urządzonym staraniem uczniów VI klasy w sali gimnastycznej. Progam poranku i wieczorku był jednaki. Na wstępie odegrała orkiestra własna poloneza umyślnie skomponowanego na cześć Mickiewicza, przez ucznia St. Ekiera; młody kompozytor dyrygował sam orkiestrą. Słowo wstępne wypowiedział następnie uczeń Kucharski. Po odśpiewaniu „Hymnu pokoju“ i „Pożegnania“ przez chór uczniów pod kierunkiem p. F. Flaszy, uczeń B. wygłosił „Panią Twardowską“ humorystyczną balladę A. Mickiewicza. Następnie uczeń

Wieszczycki odegrał na fortepianie „Menuet“ Paderewskiego i przepiękną „Modlitwę dziecka“. Z Noskowskiego; na skrzypcach uczeń Dawidowicz odegrał „Elegię“ i Riesa „Gondolierę“. W drugiej części programu z zapałem oddeklamowali uczniowie II akt z „Konfederatów Barskich“, w których X. Markiem był uczeń Kucharski; Wojewodą uczeń Węgrzyn; Puławskim uczeń Liebling, Chorążym uczeń Iwanicki; Zbroją uczeń Bałko. Dalej orkiestra odegrała „Lilje wodne“ i „Marsz Faworytów“ ucznia St. Ekiera, a chór odśpiewał dwie pieśni. Po jeszcze jednem *solo* skrzypcowem ucznia Dawidowicza, wygłosił uczeń T. wiersz Uhlanda „Na cześć Mickiewicza“, w przekładzie prof. Cz. Pieniążka „Marsz realistów“ ucznia Ekiera odegrany przez orkiestrę, zakończył program muzyczno-deklamacyjny, poczem przemówił do młodzieży prof. Grabowski.

* **Ważne dla cytrzystów**. W sali kasyna powszechnego odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 10 przed południem zebranie miłośników gry na cytrze, celem założenia I klubu cytrzystów w Krakowie. Komitet zaprasza wszystkich chętnych miłośników cytry płci obojga o jak najliczniejsze przybycie.

Na porządku dziennym znajdzie się między innemi odczytanie projektu statutu, oraz wnioski i rezolucje. Za komitet: *Antonina Dunajewska, G. Senowski.*

Zapisywać się można już od dziś u p. Senowskiego, plac Matejki l. 3, w godzinach południowych od 12 do 2-giej lub listownie z podaniem dokładnego adresu.

)(**W Cieszynie** odbył się w sobotę w pięknej sali „Domu polskiego“ w 40-tą rocznicę założenia Czytelni ludowej Wieczór Mickiewiczowski, w którym oprócz sił miejscowych brali udział pani Ludwika Grodzicka pianistka, z młodą swoją uczennicą panną Haliną Skwirczyńską oraz p. Władysław Grodzicki z Krakowa.

Program rozpoczął Polonez Ogińskiego, wykonany przez orkiestrę amatorską, poczem słowo wstępne wypowiedział prezes Czytelni prof. Wróblewski. Piękne przemówienie prof. Wróblewskiego przejęło do głębi słuchaczy. W programie szczególnie wyróżniała się piękna gra na skrzypcach młodego Michejdy, który odegrał utwory Beriota i Pogrobińskiego. Część fortepianową objęła p. Halina Skwirczyńska, która bardzo pięknie odegrała utwory Paderewskiego, Leszetyckiego, a Marszem żałobnym Chopina do łez wzruszyła słuchaczy. — Pan Grodzicki pięknym tenorowym głosem odśpiewał arję z „Halki“, „Serenadę“ Noskowskiego i „Dumkę“ A. Wrońskiego, przy akompaniamencie p. Grodzickiej. Resztę programu wypełniały produkcje chóru uczestniczek Czytelni, orkiestry amatorskiej, oraz deklamacja p. Władysławy Filasiewiczównej i p. D. który wygłosili Mickiewicza „Świteś“ i „Zgon Wallenroda“.

)(**Skazanie pomocnika „cudotwórcy“**. Adlatus rabina bełzkiego, Lewi Mauthner, o którego procesie donieśliśmy wczoraj w telegramach, został skazany przez lwowski trybunał karny na 2 miesiące więzienia za wymuszenie.

Żyd Appel, „szwiadek“, który usiłował oczyścić Mauthnera z zarzutów powędrował prosto ze sali sądowej na 3 miesiące do kryminału za krzywoprzysięstwo.

)(**Urodziło się dziecko na wozie** między Lwowem a Kamionką Strumiłową Marji Wittman, która czując się bliską rozwiązania, wyjechała z Kamionki do Lwowa na najętym wozie. W drodze jednak wydała na świat dziewczynkę. Po przyjeździe do Lwowa oddano matkę i dziecko na klinikę położniczą; dziecko, które było skostniałe z zimna, z trudem odratowano.

)(**W Żywcu** w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 15 bm. ku uczczeniu 71-szej rocznicy Powstania listopadowego i 46-tej rocznicy śmierci wieszcza Adama Mickiewicza, odbędzie się Uroczysty Wieczorek z nader zajmującym programem.

Na wieczorku obecnym będzie ostatni żyjący żołnierz bohaterskiego pułku Czwartego, 93-letni Stanisław Berini, były porucznik wojsk polskich.

§ **Wypadek arcyksiężnej**. Wczoraj popołudniu spłoszyły się konie przy powozie dworskim, w którym jechała arcyksiężna Blanka wraz z siostrą. Dyszel powozu został strzaskany. Przechodniom udało się konie zatrzymać. Arcyksiężna i jej siostra nie poniosły szwanku.

§ **Koszta zbrojnego pokoju**. Według zestawienia austrjackiego Tow. przyjaciół pokoju wydatki na cele wojskowe w r. 1900 przedstawiają się w miljonach franków następująco: Wielka Brytanja 1810, Rosja 1291, Niemcy 969, Francja 678, Austro-Węgry 478, Włochy 380, Hiszpanja 172, Szwecja wraz z Norwegją 108. Na inne państwa europejskie ogółem przypada 828,653.500 franków, a po doliczeniu procentów od pożyczek, zaciąganych czy to z powodu wojny, czy zbrojnego pokoju, natenczas przekonamy się, iż zbrojny pokój w r. 1900 kosztował Europę 11,707,653.100 franków. Droga przyjemność!

§ **Podróżujący w skrzyni**. Pewien młody kupiec z Hamburga, niejaki Beck, dosyć już znany w tamtejszych kołach figlarz, zrobił przed kilkunastu dniami zakład, że jako bagaż wysłany na fracht przeprawi się do Ameryki w skrzyni. Rzeczywiście też, zapakowany w olbrzymiej skrzyni, która mieściła w sobie nadto odpowiednią ilość zapasów żywności i względnie najwygodniejsze urządzenia, został parowcem „Palatia“ wyekspedjowany do Nowego-Jorku. Skrzynia była adresowana do jednego z new-jorskich przyjaciół Becka. Zanim jednakże pakunek dostał się na miejsce przeznaczenia, doszła już wiadomość o tem wszystkiem do dyrekcji linii hambursko-amerykańskiej. Dyrekcja zatelegrafowała niezwłocznie do Nowego-Jorku, aby tę a tę skrzynię natychmiast po przybyciu parowca wyładowano i przeszukano. Tak też postąpiono w Nowym-Jorku, na szczęście biednego awanturnika. Gdy bowiem otworzono skrzynię, znaleziono Becka tak osłabionym i wynędzniałym w tem dobrowolnem więzieniu, iż musiano go natychmiast odwieźć do szpitala, gdzie pielęgnowany starannie zaczął niebawem powracać do sił.

HUMOR.

W restauracji.

— Kelner! Cóż to, zamiast dzikiej kaczki, przynosisz mi zwyczajną?

— Ależ, proszę łaski pana, to była dzika, bo kucharz długo jej nie mógł złapać.

Nasi żebracy.

Żebrak w sile wieku wyciąga do przechodnia rękę.

— Wstydź się, chłop taki zdrów i żebrze?

— O! jeżeli się uda, to ja... — i kradnę — litościwa osobo!

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości zamianował auskultantów adjunktami sądowymi: Kazimierza Bensdorfa dla Delatyna, Michała Grabowskiego dla Drohobycza, dra Józefa Serkowskiego dla Gródka, Stanisława Tałasiewicza dla Niżankowiec, Tadeusza Potockiego dla Horodenki, Janusza Onyszkiewicza dla lwowskiego okręgu wyż. sądu krajowego, Antoniego Migdała dla Seretu, Juljusza Fedusiewicza dla Kamionki, Józefa Kleinedera i Konstantego Grabskiego dla okręgu lwowskiego wyższego, sądu krajowego, Józefa Mieszkowskiego dla Husiatyna, Władysława Orobkiewicza dla Komarna, Mieczysława Kobzdaja dla Rawy, Leonarda Kapuścińskiego dla St. Sambora, Romana Czerlunczakiewicza dla Starej Soli, Edmunda Zaleskiego dla Delatyna, Stanisława Kopczyńskiego dla Grzymałowa, Karola Skulskiego dla Łopatyna, Jana Konstantynowicza dla Dynowa, Wacława Kolczykiewicza dla Rohatyna, Eugenjuszn Dzerowicza dla Tłustego, Aleksandra Chrzanowskiego dla Dobromila, Adama Zatheya dla Janowa, Ignacego Męcińskiego dla Zborowa, dra Józefa Rottermanna dla okręgu wow. wyż. sądu kraj., Tadeusza Munka dla Radziechowa, lAbrahama Kupferberga dla Solki, Marjana Krausa dla Sokala, Eugenjusza Jankiewicza dla Drohobycza, Michała Matuszewskiego dla Borszczowa, Włodzimierza Żegiestowskiego dla Doliny, Zenona Bańkowskiego dla Sokala, Włodzimierza Siengalewicza dla Kamionki, Józefa Jabłońskiego dla okręgu lwow. wyż. sądu kraj., Antoniego Siemigłowskiego dla Boryni. dra Adama Bosakowskiego dla Gwoźdźca, Hermana Wendera dla Delatyna, Aleksandra Sywulaka dla Bursztyna, Stefana Kaczmarka dla Tłumacza, Augusta Kruczkowskiego dla Husiatyna, Edwarda Praxmayera dla Zabłotowa, Rudolfa Kocha dla Sadagóry, Kazimierza Oborskiego dla Bełzca, Władysława Piskozuba dla Czortkowa, Stefana Szukiewicza dla okręgu lwowsk. sądu kraj. wyż., Romana Kroguleckiego dla Turki, Aleksandra Morawskiego dla Przemyślan, Feliksa Meixnera dla Radowiec, dra Włodzimierza Sokalskiego dla Borszczowa, dra Ignacego Karcza dla Rożniatowa, Stanisława Lindnera dla Tłumacza, Władysława Markiewicza dla Rohatyna, Jakóba Dywera dla Kopyczyniec, Leopolda Hertingera dla Radziechowa, Edwarda Grubera dla Buczacza, Kazimierza Laidlera dla Zastawnej, Tadeusza Sanetrę dla Komarna, Jana Gamotę dla Sołotwiny, Szymona Hilsenrada dla Kimpolungu, Dawida Liona i Izydora Landego dla okręgu lwowskiego sądu kraj. wyższego.

Składki na dzieci z Wrześni. Ze Szczakowy: Piotr Kut 1 kor., St. Siemicki 1 kor., Ignacy Kędzierski 1 kor., Juljan Karaczewski 60 hal., Jan Piątkowski 60 hal., Hubert 1 kor., Drowa Łucka z Kolbuszowy 2 kor, Fr. Mikos 60 hal. Jakób Walczak 50 hal., Michał Kral 20 hal., Józef Mikołajczyk 50 h., Michat Bartys 40 h., Jan Brożyk 20 h., Paweł Kumala 40 hal., Jędrzej Węgrzyn 20 hal., Mateusz Stawczykowski 1 kor., Jan Kostaś 10 hal., Piotr Nowak 10 hal, Józef Koss 40 hal., Jan Jendras 20 hal., Komitet z Dębnik 6 kor., 54 hal.

NAPIĘTNOWANIE POTWARZY.

Socjalistyczny „Naprzód“, chcąc utorować żydowskim „towarzyszom“ drogę do owładnięcia cechem krawieckim w Krakowie, zaczął swoim zwyczajem ogłaszać „rewelacje“ z dziedziny dotychczasowej gospodarki cechu. Głównym celem tych żydowskich napaści stał się starszy cechu, p. Marek, człowiek cieszący się wśród obywatelstwa krakowskiego powszechnym szacunkiem.

Jak zwykle, tak i tym razem kłamstwa „Naprzodu“ były poparte „autentycznymi dowodami“ a nawet cyframi. Jakie to były cyfry i jakie dowody, przekonają się czytelnicy z pism, zakomunikowanych nam przez cech krawiecki. Zamieszczamy je poniżej, nie dla jakiegoś rehabilitowania szanownego Starszego cechu, bo ataki „Naprzodu“ nie są w stanie ubliżyć napastowanym i chyba zaszczyt im przynoszą, lecz dla wykazania, jakich środków chwyta się żydostwo, gdy idzie o walkę z uczciwym Chrześcijaninem-antysemitą.

Pismo p. Gadowskiego, wyjaśniające sprawę nieporządków w cechu krawieckim brzmi następująco:

„Wielmożny Panie! Trudno mi było z Krakowa wyjechać, nie usprawiedliwiwszy się przed Panem, dlaczego to czynię i zarazem jest mi nadzwyczaj bolesno, że muszę w ten sposób to zrobić! Ale jak człowiek jeden krok źle postawi, to z tego muszą wyniknąć złe następstwa; i napróżno biadanie i narzekanie: bo się tem złego nie naprawi, ale potrzeba czynu! Najpierw przeto muszę w krótkości przedstawić, jak ja doszedł do tego nieszczęścia, żem nadużył Pańskiego zaufania!

„Na pokrycie pożyczonej dla fabryki brata sumy nie mogłem znikąd pożyczyć pieniędzy, więc wtenczas prosiłem Pana o podpisanie mi wekslu, abym tym sposobem pieniędzy pożyczył, i oddał kasie. Niestety, Pan mi odmówił podpisu.

„Chcąc koniecznie pożyczone z kasy pieniądze zwrócić, zacząłem grać w loterję, kupować drobne losy, promesy od losów w tej nadziei, że przecież wygram i pieniądze zwrócę; lecz szczęście mi nie dopisało, bo nie mogłem wygrać, a do tego i siostra odemnie pieniędzy na utrzymanie pożyczała, że urosła w końcu dosyć poważna sumka mojego długu! Obecnie, po długiem namyśleniu się, przyszedłem do przekonania, że tu w Krakowie jest dla mnie życie zamknięte, z 20 złr. miesięcznie wyżyć nie mogę, a po 10 złr. miesięcznie spłacać Panu jest stosunkowo za mało, przeto postanowiłem z Krakowa wyjechać, bo będąc zdrowym i mając siły i jakie takie zdolności do pracy, aby zacząć na nowo pracować, co mam w Bogu nadzieję, że Pan Bóg mi jeszcze poszczęści i da mi zarobić, abym w pierwszym rzędzie pospłacał długi, jakie tu pozostawiłem, a następnie coś dla siebie odłożyć.

„Że nie ustnie to Panu, ale pisemnie przedkładam, i że nie uwiadomiłem przedtem Pana, to jest słaba moja natura, bo nie chciałbym patrzeć i nie mógłbym znieść tego widoku, gdyby się Pan na mnie gniewał. Przeto tym sposobem żegnam Pana, życząc Mu, aby spokojnie mógł tę przykrość przetrzymać i abyśmy się jak najprędzej doczekali, abym mógł całą kwotę Panu zwrócić.

Przystępując do naszego rachunku, to tak się przedstawia:

Z dniem 6 czerwca, t. j. w dniu obrachunku zostałem Panu winien:

Kasy chorych, jak przedłożyłem	1138 kor.	31 hal.
Cechowych razem z tem, co od Pana wziąłem . . .	252 „	50 „
Razem .	1390 kor.	81 hal.
na to upłaciłem	82 „	46 „
Pozostaje się .	1308 kor.	35 hal.

Przepraszając jeszcze raz Szanownego Pana za wszystkie przykrości, jakie Mu moją osobą sprawiłem, tymczasem pozostaję z winnym szacunkiem i poważaniem *Stanisław Gadowski.*“

Stanowisko, jakie zajął wobec tego zajścia p. Marek, jest uwidocznione w następującem piśmie:

„My niżej podpisani poświadczamy pod słowem honoru, jako przy zdawaniu majątku (kasy) Stowarzyszenia cechu krawieckiego swemu następcy przez byłego 10-cio letniego Prezesa tegoż Stowarzyszenia p. Marka, okazało się, że wszystko, tak pieniądze w kasie, jakoteż i umieszczone na książeczce, jak też i książki prowadzone przez niego, znaleziono w zupełnym porządku. Zarazem podajemy do publicznej wiadomości, że chociaż podług przepisu statutu nie był obowiązany do pokrycia straty pieniężnej, jaką poniosła kasa chorych uczni przy Stowarzyszeniu cechu krawieckiego, wskutek nieprawnego postępowania i nadużycia zaufania przez byłego sekretarza tegoż Stowarzyszenia Stanisława Gadowskiego, to pan Marek z własnych funduszów, sam z własnej woli, pokrył takowe co do grosza!...

„Komu na tem zależy, czy powyższe poświadczenie nasze jest zgodne z prawdą, prosimy do niżej podpisanych osobiście się zgłosić, a my takowe potwierdzimy!...

Ludwik Szufa m. p. *Ludwik Sechtling* m. p. *Jan Białoń* m. p. *Franciszek Holub* m. p. *Aleksander Kalczyński* m. p. *Antoni Skwarczyński* m. p. *Wojciech Stachowicz* m. p. *Jan Sulikowski* m. p. *Ignacy Gawor* m. p. *Zieliński Wacław* m. p. *Stanisław Trojanowski* m. p.“

Tak wyglądają „rewelacje“ socjalistyczne w świetle prawdy.

Poświęcenie kaplicy.

Dziś o godzinie 8 rano JEm. książę kardynał Puzyna, książę-biskup krakowski, dokonał poświęcenia nowej kaplicy w kościele OO. Reformatów.

Kaplica wybudowaną została dla cudownego obrazu Miłosiernego Pana Jezusa, umieszczonego od 194 lat w krużganku klasztornym. Z obrazem tym, który słynie cudami, łączy się następująca tradycja:

W roku 1707, gdy straszna zaraza dziesiątkowała mieszkańców Krakowa, opustoszały ulice miasta, stanęły pracownie i warsztaty, a zewszad słychać tylko było lament i narzekania. Nie było

domu, w którymby nie znajdowało się kilku umarłych, nie było rodziny, któraby kogoś nie straciła. Już i rąk nie stało, by robić trumny dla zmarłych w strasznych boleściach; to też ciała ich ładowano na wozy i gromadnie zawożono na cmentarz.

Nie oszczędziła ta zaraza i klasztoru Braci Mniejszych (OO. Reformatów) w Krakowie, ale zabierać zaczęła wśród braci zakonnych liczne ofiary. Umarł gwardjan klasztoru O. Joachim Stancel, a po nim zaś rozstali się z tym światem Ojcowie: Bonawentura Proszkowicz, eksprowincjał Antoni Dębski, Martynian Czulski, Augustyn Gruszczyński, spowiednicy, trzech Braci laików i jeden służący. Klasztor tak opustoszał, że z zakonników pozostał w nim tylko O. Jakób Mikowski z bratem Mysłowskim, już zapowietrzonym i gotującym się do śmierci.

Aż oto w dniu 13 grudnia tegoż roku o północy, ukazał się O. Jakóbowi Pan Jezus w takiej postaci, jak na obrazie umieszczonym w krużganku, trzymając laskę w ręce, i przebudziwszy O. Jakóba ze snu, począł z nim mówić Litanję o Imieniu Jezus. Po ukończeniu Litanji widzenie uderzyło trzykrotnie laską w stół i zawoławszy trzykrotnie: „dosyć! dosyć! dosyć!“ — znikło. Od tego dnia została uśmierzoną zaraza w całym Krakowie i jego okolicy.

Wdzięczni Krakowianie nazajutrz tłumnie otoczyli obraz cudowny Pana Jezusa i dziękując mu wdzięcznem sercem za cudowne ocalenie miasta od morowego powietrza, wraz z O. Jakóbem odśpiewali Litanję o Imieniu Jezus.

* * *

Poświęcona wczoraj kaplica ma 9·5 metra długości zewnętrznej, nie licząc absydy; szerokości zaś zewnętrznej 10 metrów. Wewnętrzna długość jej wraz z absydą wynosi 12, szerokość zaś 7·5 metra.

Zewnątrz wykonana jest kaplica w surowej cegle, t. zw. „rohbau“, w połączeniu z ciosem. Cokół 1·6 m. wysokości, jest kamienny. Wysokość kaplicy pod gzems wynosi zewnątrz 12·6 m., wewnątrz zaś 11·5 m. Wewnętrzna architektura kaplicy trzymana jest w stylu samego kościoła, zbudowanego w XVII stuleciu, a zatem w baroku, przy zastosowaniu form klasycznych.

Kaplicę od kościoła dzieli arkada 3 m. szerokości, a 6 m. wysokości, zamknięta bramą żelazną, bogato kutą.

Wnętrze kaplicy jak i zewnętrzna strona traktowane są skromnie. — Sklepienie beczułkowe z dwoma lunetami, spoczywa na czterech filarach, ozdobionych narożnikowemi pilastrami o bogatych kapitelach. Architran i gzems koronujący, zdobne są w perełki i „wołowe oczy“. Archiwolta, dzieląca absydę od kaplicy, wspiera się na dwóch półpilastrach, których kapitele tworzą główki aniołków z zawieszonym na szyi paskiem św. Franciszka, na którym noszą tarcze z monogramem Zakonu Braci Mniejszych. U szczytu archiwolty dwa aniołki, zawieszone w powietrzu, podtrzymują godło Krzyża, z którego zwiesza się lampka wieczysta. Kaplicę oświetlają dwa wielkie okna łukowe, oszklone w ołów, absydę zaś trzy bliźniacze okienka.

Ołtarz mieści się w absydzie, do kaplicy zaś przeniesiony został z kościoła. W ołtarzu tym był dawniej obraz św. Antoniego. Posadzkę w kaplicy stanowią kolorowe flizy. Na osi głównych okien stoją naprzeciw siebie dwa konfesjonały.

Pod kaplicą jest obszerna piwnica, w której urządzone jest centralne ogrzewanie tak kaplicy jak i całego kościoła. Dach kaplicy pokryty jest dachówką karpiówką, absydy zaś dachówką miedzianą. Konstrukcja dachu jest drewniana. W kaplicy zaprowadzono również oświetlenie gazowe systemu Auera.

W ołtarzu prócz wizerunku cudownego miłosiernego Pana Jezusa mieści się obraz Najświętszej Rodziny, zasuwający cudowny obraz, po nad nim zaś Oblicze Pana Jezusa przechowywane w kościele św. Piotra w Rzymie. Obydwa te obrazy są dziełem artysty malarza obrazów religijnych p. Antoniego Zembaczyńskiego. Za ołtarzem jest umieszczona fisharmonia.

Cała kaplica pomalowaną została gustownie „al fresco“ w stylu włoskiego renesansu. Sklepienie zdobią dwa obrazy: św. Kazimierz i św. Franciszek z Asyżu, ściany pomarmurowane.

Obraz cudowny Pana Jezusa jest darem jednego z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, który pewnemu, nieznanego nazwiska malarzowi krakowskiemu kazał go wymalować. Przedstawia Chrystusa Pana bolejącego, zwanego od ludu „Panem Jezusem w studni“ i Najśw. Matkę Jego, ludzież modlących się: św. O. Franciszka Serafickiego po prawej, po lewej zaś stronie św. Jana Kantego. Pierwotnie umieszczonym był ten obraz przed dawnym kościołem zakonu na Garbarach, (gdzie dziś kościół i klasztor OO. Kapucynów).

Po zburzeniu dawnego kościoła w czasie szwedzkiego najazdu na Kraków, obraz Pana Jezusa przeniesiono do nowego kościoła przy dzisiejszej ulicy Reformackiej, gdzie umieszczono go na krużganku klasztornym.

Projektował kaplicę i prowadził budowę kaplicy p. Janusz Rawicz Niedziałkowski. Roboty murarskie wykonał Edward Kozik, który nie doczekał się poświęcenia swej pracy, gdyż zmarł przed trzema dniami i wczoraj spoczął na cmentarzu.

Roboty kamieniarskie wykonał p. Michał Szczyrbuła, stukateryjne pp. Wójcicki, Szopiński, blacharskie p. Domosławski, ślusarskie p. Jan Giedziow, stolarskie bracia Ligęzowie, szklarskie p. Zajdzikowski, krata zaś zamykająca kaplicę wykonaną została w zakładzie artystyczno-ślusarskim Góreckiego i Spółki.

* * *

Na uroczystość poświęcenia kościół gustownie przystrojono. Z wieży kościelnej powiewają chorągwie w barwach papieskich i narodowych, wieczorem zaś fasada kościoła illuminowaną zostanie rzęsiście światłem gazowem. Na uproszenie łask potrzebnych dla naszego narodu odprawia się trzydniowe nabożeństwo uroczyste, do którego Ojciec Święty przywiązał odpust zupełny.

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Depesze z Żytomierza przyniosły wieść żałobną; wczoraj, o godz. 10-tej zrana zakończył tam życie Wilhelm Józef Bogusławski, uczony i niestrudzony dziejopis i badacz Słowiańszczyzny.

Urodzony 1825 r. w Lachowicach, w gub. wołyńskiej, kształcił się w Żytomierzu, a potem na wydziale prawnym w Petersburgu. Zostawszy urzędnikiem ministerjum wojny, przebywał czas jakiś w Kazaniu i nad Dunajem w 1854 r.

Na niwę historyczną popchnęły go wrażenia z podróży, odbytej w r. 1858 po Łużycach, i serdeczna przyjaźń, zawiązana tam z budzicielami ducha narodowego, Smolerjem i Hórnikiem. Dzięki temu, za powrotem do Petersburga, ogłosił drukiem dzieło p. t. „Rys dziejów serbo-łużyckich“, które po dziś dzień jeszcze posiada sporą wartość. Najlepszem zresztą świadectwem po temu jest fakt, że ks. Hórnik przełożył je na język górno-łużycki i wydał 1884 roku w Budziszynie.

Odtąd już aż do samego zgonu poświęcił się Bogusławski pilnemu badaniu zamierzchłej Słowiańszczyzny i niezmordowanemu udowadnianiu, że mowa słowiańska rozpościerała się ongi aż po brzegi Renu. Owocem tej ciężkiej, dla idei podjętej pracy, jest ogromne dzieło p. t. „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy wieku XIII“, którego tom I wyszedł w Poznaniu 1887 r. Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk uwieńczyło je nagrodą konkursową.

Oddany całą duszą umiłowanej historji, ś. p. Bogusławski mało brał udziału w życiu publicznem, ci jednek, którzy go znali, nie zapomną chyba nigdy jego zapału młodzieńczego i rzadkiej słodyczy.

ZE SĄDU.

Echo krwawego wesela.

Dziś przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy M. Turowicza, toczyła się rozprawa w sprawie krwawego wesela na Półwsiu Zwierzynieckiem w nocy z 19 na 20 października. Murarz Michał Mazankiewicz w bójce z Józefem Biedą, Józefem Dutkiewiczem i Adamem Sznajkiem, skaleczył wtedy scyzorykiem Biedę i Dutkiewicza, a co gorsza, zabił swoją żonę Stanisławę, z którą się przed rokiem dopiero ożenił, a która w bójce starała się męża odciągnąć.

Prokuratorja państwa oskarżyła Mazankiewicza o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, i o występek użycia ostrego narzędzia, oraz przekroczenia obrony koniecznej.

Trybunał przyjmując wszelkie okoliczności łagodzące, w myśl aktu oskarżenia uznał Mazankiewicza winnym zarzuconych mu przekroczeń i skazał go na cztery miesiące ciężkiego więzienia. Obrońca mecenas dr. W. Lewicki zgłosił zażalenie nieważności od wyroku, zaś zastępca prokuratora dr. Geisler odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Sesja Rady państwa.

Wiedeń (Tel. B. K.): Odpowiedź ministra Hartla na interpelację Romańczuka brzmiała:

Na podstawie postanowienia z dnia 4 lipca 1871 r. zaprowadzono utrakwizację uniwersytetu lwowskiego, a to w ten sposób, że tylko tacy mężowie mieli otrzymywać katedry, którzy mogli wykładać w języku polskim i ruskim. Zmiana tego stosunku nastąpiła na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 27 kwietnia 1879, które zaprowadza na lwowskim uniwersytecie język polski jako urzędowy (*Geschäftssprache*), a władze akademickie miały się posługiwać tym językiem, który był także językiem egzaminacyjnym przy rygorozach. To ostatnie z tem założeniem, że kandydatom wolno było także w języku polskim, niemieckim, albo ruskim składać egzamina. Dalej idące żądania senatu akademickiego o rozszerzenie języka polskiego na tym uniwersytecie, nie zostały uwzględnione.

Na tej legalnej podstawie nastąpił rozwój polskich i ruskich katedr na lwowskim uniwersytecie. Potrzeba jednak przyznać, że Rusini obecnie mało mają katedr na lwowskim uniwersytecie, droga do osiągnięcia dalszych katedr jest jednak otwarta przez habilitację. Jeżeli zdolni ruscy kandydaci się pojawią, to ewentualna prośba o subwencję w celu dalszego kształcenia się, będzie badaną i popartą tak samo, jak się to działo dotychczas. Minister wyraźnie oświadcza, że gotów popierać zdolnych kandydatów ruskich do stanu profesorskiego. (Brawa).

Dopóki na lwowskim uniwersytecie nie zapanuje spokój, nie będzie można nic zrobić dla ruskich studentów. Powrót do obowiązków jest pierwszym warunkiem do zbadania sprawiedliwych żalów. Gdyby rzeczywiście usterki istniały, zostaną usunięte. Władze akademickie z pewnością gotowe będą to uczynić bez wyraźnego polecenia w tej mierze.

Władze osądzą zbyt krewkie postępowanie studentów ruskich z całą możliwą łagodnością, aby im powrót na uniwersytet lwowski ułatwić, tem bardziej, że główna wina spada na żywioły, które same nic albo niewiele mają do stracenia. Władze akademickie we Lwowie dały do poznania gotowość życzliwego załatwienia tej sprawy, oczywiście o ile to jest możliwem przy zachowaniu ich powagi i godności.

Na uniwersytecie istnieje zupełna wolność. Nikt nie może być zmuszony do słuchania wykładów pewnego profesora, o ile ten oczywiście może być zastąpiony. Lecz zastąpienie to nie może nastąpić z dnia na dzień. Zarząd uniwersytecki nie może istniejącej ustawy, nakazującej uczęszczanie na pewne wykłady, samowolnie zmienić, albo wbrew ustawie zupełnie uwolnić słuchaczów od słuchania pewnych wykładów. Interpelanci widocznie rozważyli, jak szkodliwe skutki musiałoby to posiągnąć za sobą dla stanowiska profesorów na uniwersytecie, gdyby ci profesorowie, których wykład się studentom nie podoba natychmiast zostawali zastąpieni przez innych, albo gdyby nie zadowoleni z wykładu słuchacze bywali od wykładu uwalniani.

Minister oświadcza swoją skłonność zbadać każde konkretne zażalenie na podstawie istniejącego stanu prawnego i załatwić w życzliwy sposób. Obawy, że Rusini ktorzyby powrócili na lwowski uniwersytet, byliby narażeni na prześladowanie, są zupełnie bezpodstawnemi. Minister nie może zaprzeczyć, że „odezwa rektora możeby mogła być wystosowaną w sposób niedopuszczający żadnej, a więc i złośliwej interpretacji, ale przy bezstronnem zapatrywaniu się na tę odezwę nie można z niej wyczytać zamiaru wezwania polskich studentów do walki przeciw Rusinom“. Twierdzenie, że polscy studenci zjawili się zaopatrzeni w broń, aby zadać gwałt Rusinom, musi pozostać tylko twierdzeniem ! (Protesty u Rusinów). Jest uzasadnionem przypuszczenie, że masowe wystąpienie studentów ruskich z uniwersytetu było świadomem.

Być może, że spowodowały je te same wpływy zewnętrzne co i excesy, w sprawie których interpelanci sami przyznali, że były nielegalne i brutalne.

Minister nie może przypuścić, że bez owej odezwy senatu akad. owe ubolewania godne zajścia byłyby się skończyły. Minister nie może dać dziś oświadczenia w imieniu władz uniwersyteckich od którychby żądano przyjęcia tak wielkiej ilości studentów ruskich opuszczających uniwersytet lwowski.

Na wypadek jednakże, gdyby tacy studenci mieli być przyjęci, minister już teraz w interesie tych samych studentów zwraca uwagę, że jeżeli by się miało w tym wypadku rozchodzić jedynie o pozorną inskrypcję dla ratowania semestru bez uczęszczania na wykłady, to on sam wyda do władz akademickich najostrzejsze polecenie, aby studentom takim, którzy nie uczęszczali na wykłady, nie dawano frekwencji.

„Dlatego też, kończy minister, mogę tylko w interesie samych studentów ruskich radzić, by kroki przedsięwzięte w roznamiętnieniu cofnęli i starali się o powrót na uniwersytet lwowski, gdzie władze akademickie nie odmówią im swego poparcia. Takiego życzliwego poparcia mogą być pewni“.

Po Hartlu zabrał głos minister kolei celem odpowiedzi na rozmaite interpelacje. Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji o stow. zawod. rolniczych.

Po dep. Dyku przemawiali jeszcze dep. Skene, Jarosz, Luksch, poczem dyskusję zamknięto. Mowcami jeneralnymi wybrani: dep. Fiedler (*contra*). Tollinger (*pro*).

Po dep. Fiedlerze zabiera głos dep. Tollinger (*pro*).

Wiedeń: Po przemówieniu dep. Tollingera, jeneralnego mowcy *pro* z dyskusji ogólnej nad przedłożeniem rządowych o zawodowych towarz. rolniczych i wywodach końcowych referenta dep. Povsego, uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

Przy § 1 zabierali głos dep. Pospiszil Steiner, Tambosi i Hofer, poczem dyskusję zamknięto i jeneralnym mowcą *pro* wybrano hr. Szeptyckiego, który w swej mowie zaznacza, że ustawa o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, może tylko wtedy przynieść pożytek, jeżeli forma organizacji będzie tego rodzaju, że odpowie we wszystkich szczegółach faktycznym stosunkom, a powtóre, jeżeli będzie do dyspozycji odpowiedni materjał ludzi. Ustawa ta może ze względu na taką różnorodność stosunków pojedynczych krajów koronnych być tylko ramową. Sejmom trzeba zostawić wolną rękę, jeżeli ustawa ta odpowiedzieć ma swemu celowi, a nie być szablonową. Z tego stanowiska wychodzi też Koło polskie.

Mowca wskazuje na to, że nawet w Prusiech przy wydaniu ustawy o Izbach rolniczych postąpiono według zasad autonomicznych.

Mowca nie chce prejudykować przyszłego zachowania się Sejmu galicyjskiego w tej sprawie, ale jest pewnym, że Sejm bardzo szczegółowo sprawą tą się zajmie, naturalnie, jeżeli wogóle sejmom danem będzie trochę czasu do obrad. Mowca omawia następnie rozwój wolnych stowarzyszeń rolniczych w Galicji i podnosi szczególnie działalność rolniczych Towarzystw w Krakowie i Lwowie, jakoteż błogą działalność Kółek rolniczych. Państwo powinno odpowiednio subwencjonować stowarzyszenia zawodowe rolnicze, gdyż bez tego powstałoby tylko nowe obciążenie ludności.

Mowca wyraża w końcu nadzieję, że rząd także przy traktatach handlowych, gdzie najżywotniejsze interesy rolnicze w grę wchodzą, z całą energją stanie w obronie słusznych interesów. (Oklaski na ławach polskich).

Następnie przyjęto § 1, poczem na wniosek dep. Powsego otwarto dyskusję nad §§ od 2—11 włącznie; na tem dyskusję przerwano.

Dep. August Schnal oświadcza w sprawie sfałszowania podpisu dep. Lupula na wniesionej przez niego niedawno interpelacji, że polecił innemu posłowi zebrać podpisy, że więc nie on popełnił to fałszerstwo. Zresztą i bez podpisu dep. Lupula interpelacja miała dostateczną ilość podpisów.

Koniec posiedzenia o godz. $5^1/_2$ wiecz.; następne dziś o godz. 11 rano.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń (Tel. B. K.): Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 11 minut 15 przed południem.

Na początku posiedzenia odczytywano interpelacje i wnioski. Między interpelacjami odczytano interpelacje:

Krempy i tow. do ministra rolnictwa w sprawie postępowania rządu przy budowie wałów ochronnych na brzegach Wisły i Sanu w okręgu tarnobrzeskim.

Dep. Breiter i tow. interpelują prezydenta ministrów w sprawie gospodarki dewastacyjnej żydowskiej gminy wyznaniowej w Przemyślanach.

Po odczytaniu interpelacji i wniosków dep. Ellenbogen urguje odpowiedź na swą interpelację w sprawie nadużyć przy wyborach pomocników handlowych do gremium handlowego.

W wywodach swoich zarzucił dep. Ellenbogen antysemitom oszustwa.

Wywołało to wielką burzę wśród chrześcijańsko-socjalnych. Dep. Gessman woła: „To jest bezczelność, wy jesteście sami oszustami.

Do utarczki przyłączył się jeszcze dep. Schuhmayer i inni.

Socjaliści odpowiadają jeszcze ostrzej, co wywołało jeszcze gniewniejsze słowa ze strony antysemitów.

Prezydent dzwoni i prosi posłów, by się uspokoili i pamiętali o godności Izby.

Po kilku minutach wrzawa ucichła, dep. Gessman opuścił salę, a Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zabrał w Izbie głos dep. Iro i przemawia do § 12—11 ustawy o stowarzyszeniach zawodowych olniczych.

Wiedeń (Tel. B. K.): Subkomitet komisji kolejowej dla kolei bośniackich obradował dziś przed południem nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem uzupełnienia sieci linii kolejowych w Dalmacji. Subkomitet przedłoży obecnie plenum komisji swoje sprawozdanie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Afera Wolffa.

Wiedeń: Wolff romansował z panną Tschan w roku 1898. W roku 1891 prowadził ją jako drużba do ołtarza, kiedy wychodziła za mąż za p. Seidla.

W listopadzie pani Seidl pokłóciwszy się z Wolffem o sprawy pieniężne wyznała mężowi całą prawdę. Seidl napisał do Wolffa list, w którym go nazwał nędznikiem.

Zarząd austrjackiego niemiecko-narodowego związku którego Wolff jest prezesem wyraził Wolffowi wotum zaufania. Nie ulega wątpliwości, że Wolff znaczną większością będzie ponownie wybrany.

Gwałtowne sceny w parlamencie chorwackim.

Zagrzeb: (Tel. B. K.) Podczas dyskusji nad przedłożeniem w sprawie prowizorjum finansowego z Węgrami, przyszło podczas mowy dra Franka ponownie do burzliwych scen i obrzucania się przezwiskami pomiędzy pos. Frankiem i Tuskanem.

Prezydent Izby wzywał obu kilkakrotnie do porządku. Powstawała coraz większa wrzawa i kłótnia pomiędzy posłami z prawicy i lewicy. Dały się słyszeć głosy: „Na drugi raz przyjdziemy z rewolwerami!“ Gdy hałas coraz bardziej się wzmagał przerwał prezydent posiedzenie.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: (Tel. B. K.) Dr. Krause, oskarżony o namawianie b. prokuratora transwaalskiego do zamordowania adwokata Roberta Förstera, został wypuszczony na wolność za kaucyą do środy, w którym to dniu odbędzie się przeciwko niemu rozprawa.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Piquetberg-Road z Kolonji Przylądka: Komendy boerskie w Clan-William, Calwinji i sąsiednich powiatach z nadzwyczajną zręcznością i rzutkością unikają bitwy.

Przynajmniej w czterech piątych komendy te składają się z powstańców Przylądkowych; powstańcy znają naturalnie każdy wąwóz górki.

Wojska angielskie muszą pokonywać niesłychane trudności na przestrzeni Sandweldtu, ciągnącego się wzdłuż wybrzeża morskiego; furgony angielskie utrudniają w najwyższym stopniu ruchy wojsk, podczas gdy wozy boerskie poruszają się łatwo i szybko.

Utrecht: W rozmowie z miejscowymi dygnitarzami oświadczył Krüger: „Od chwili wybuchu wojny jeszcze nigdy tyle, co dzisiaj, nie było nadziei, że sprawa Boerów będzie trjumfować. Zapewniano mnie kilkakrotnie, że Kitchener wkrótce porzuci widownię swego katowskiego działania; nie wierzę temu, aby go odwołano. Wiem jednak, że Kitchener jest tak bardzo chory, iż żadnej ziemskiej podróży już nie będzie mógł odbyć“.

Kościół a Francja.

Paryż: (Tel. B. K.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusja budżetowa.

Dep. Millevoy zwalcza skreślenie budżetu wyznaniowego i żąda uszanowania konkordatu. Mowca oświadcza, że skreślenie to oznacza nietylko religijną ale także socjalną i polityczną rewolucję. Byłoby to niejako aktem rabunku i gwałtu.

Dep. X. Lenire oświadcza, że nie obawia się pogorszenia stosunków Kościoła i państwa przez skreślenie budżetu wyznaniowego, wywołałoby to jednak wzburzenie w całej Francji.

Po przemowie socjalisty Devaesa i radykalisty Pellevana, którzy oświadczyli się za skreśleniem budżetu wyznaniowego, dyskusję odroczono do poniedziałku.

Przebiegły dyplomata.

Paryż: Przybyły tutaj poseł koreański Tchin-Ponun-Yi padł ofiarą oszustwa.

Jakiś rzezimieszek namówił egzotycznego dyplomatę do powierzenia sobie kwoty 60.000 franków. Był to fundusz otrzymany przez Tschin-Ponun-Yi od rządu koreańskiego na koszta reprezentacji.

Poczuwszy pieniądze w rękach, oszust znikł bez śladu. Przebiegły dyplomata czekał jakiś czas na powrót rzezimieszka, aż wreszcie, wydedukowawszy, że został oszukany, zawiadomił o wypadku władze.

Groźny strejk w Kadyksie.

Paryż: (T. B. K.) Ajencja Havasa donosi z Kadyksu: Ubiegłej nocy strejkujący piekarze przeciągali przez miasto, uzbrojeni w noże i kije, wznosząc okrzyki: „Precz z burżuazją, niech żyje socjalna rewolucja!“ Demonstranci rabowali sklepy. Policja i władze okazały się bezsilnemi. W mieście panuje wielka panika. Kilku pomocników handlowych, którzy chcieli przeszkodzić rabowaniu sklepów, poraniono. W końcu udało się żandarmerji spokój przywrócić. Kilku żandarmów rannych. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Skandal wojskowy w Neapolu.

Neapol: Minister wojny zarządził najsurowsze zbadanie wszystkich spisów wojskowych z lat ubiegłych.

Okazuje się, że od wielu lat oficerowie i urzędnicy pozwalali się przekupywać przy poborze wojskowym.

Żaden majętniejszy młodzieniec neapolitański nie odbywał służby wojskowej.

Taksa za uwolnienie od wojska wynosiła 3000 do 5000 lirów. Skompromitowane są bardzo wysokie osobistości.

Dwudziestu sześciu młodzieńców, którzy się wykupili od wojska, już uwięziono. Postawieni zostaną przed sąd wojenny jako dezerterzy.

Skandal, rujnujący szczęście wielu wybitnych rodzin w Neapolu, wywołuje niesłychaną sensację i wielkie wzburzenie umysłów.

Z puszcz Sahary.

Paryż: Minister kolonji otrzymał urzędową depeszę z Afryki.

Depesza donosi, że Fadel-Abah, syn Rabaha, padł w dniu 23 sierpnia w bitwie z francuskiem wojskiem.

We dwa dni później brat Fadel-Abaha i wszyscy naczelnicy krajowców, łącznie z 1500 ludźmi, poddali się Francuzom.

W ten sposób potęga wrogiego Francuzom Rabaha została raz na zawsze złamana.

Chili przeciw Argentynie.

Valparaiso: Konferencja pomiędzy przedstawicielami obu rządów spełzły na niczem.

Panuje w obu krajach groźne wojenne usposobienie. W Izbie handlowej w Valparaiso na wczorajszem posiedzeniu panowała panika.

Sekretarz stanu Yanez oświadczył na tajnem posiedzeniu senatu, że rząd chilijski dowiedział się o tajemnem zakupnie przez rząd argentyński statków wojennych.

Wobec tego chilijski urząd wojny musiał także zakupić nowe statki i jest przygotowany na wszystkie ewentualności.

Wiedeń: (T. B. K.) Namiestnik Galicji Leon hr. Piniński był wczoraj popołudniu u cesarza na jednogodzinnej osobnej audyencji.

Wiedeń: (T. B. K.) Namiestnik Galicji hr. Piniński odjechał dziś rano z powrotem do Lwowa.

Wiedeń: (Tel. B. K.) Jak się „Fremdenblatt“ dowiaduje, rozpowszechniane w ostatnim czasie wiadomości o zmianie w kierownictwie ministerstwa rolnictwa, są nieuzasadnione.

Budapeszt: (T. B. K) Sejm węgierski uchwalił dziś rozpocząć ferje świąteczne. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 16 stycznia.

Zadar: (Tel. B. K.) Ogólny wynik wyborów sejmowych w Dalmacji z kurji miast jest następujący: Wybrano 7 Chorwatów narod.; 2 Chorwatów ze stronnictwa prawno-państw.; 2 Włochów autonomistów. Chorwaci narod. i Serbowie stracili po 1 mandacie, a oba te mandaty zyskało stronnictwo chorwacko prawno państwowe.

Szatmar: (Tel. B. K.) Wczoraj o godz. wpół do 12 w południe dało się uczuć trzęsienie ziemi w kierunku z wschodu na zachód i wyrządziło znaczne szkody.

Paryż: (Tel. B. K.) Eskadra Caillarda przybyła wczoraj z Małej Azji do Tulonu.

Rzym: (T. B. K.) Dziennik „Tribuna“ ogłasza list Sienkiewicza w sprawie Wrześni.

Rzym: (T. B. K.) Dziennik „Corriere di Napoli“ rozpoczął druk włoskiego tłomaczenia powieści Prusa „Faraon“.

Madryt: (T. B. K.) Biskup z Oviedo otrzymał list anonimowy z pogróżkami, że wszystkie kościoły będą wkrótce podpalone.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 99·10; węg. renta koronowa 94·40; akcje austr. zakł. kred. 655·—; akcje węg. zakł. kred. 666·—; akcje Anglobanku 262·50; akcje Unionbanku 550·—; akcje Bankvereinu 448· ; akcje Länderbanku 440·—; akcje kolei państw. 660·—; lombardy 69·50;— akcje kol. Elbethal 481·50; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 397·50; Rima Muranyi 475·—; pragskiego Tow. żel. —·—; losy tureckie 101·—; Ruble **253·25**; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: $93^1/_2$; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·80; usposobienie giełdy: wyczekujące.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·85 do 8·86, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·60 do 7·61, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·77 do 5·78, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 5·72 do 5·73, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Tendencja: słaba; pochmurno.

Zamiast

nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe

tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratoryum pyrotechnicznego.

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.



®**Herbata „Thee Express“** natychmiast gotowa do picia z rumem, z cytryną lub czysta: zawartość łyżeczki od kawy wlana do filiżanki gorącej, osłodzonej wody daje gotową herbatę w wyśmienitym smaku i doskonałym aromatycznym zapachu.

Herbata „Thee Express“ dadana w małej ilości do filiżanki zimnej studziennej wody z cukrem, daje orzeźwiający napój.

Herbata „Thee Express“ na cukrze nakropiona pokrzepia skutecznie przy różnego rodzaju zmęczeniu, jest pewnym środkiem ożywiającym i wzmacniającym.

Herbata „Thee Express“ jest niezbędną w gospodarstwie domowym, dla wojska, kawalerów, turystów, cyklistów, myśliwych, maszynistów kolejowych, podróżnych, także dla szpitali, kawiarń, cukierń etc etc.

Próbne flaszeczki darmo i opłatnie. Do dalszej sprzedaży stosowny rabat. - Wyłączny skład dla Galicyi

REIM i SPÓŁKA, Rynek 37, Kraków, Linia A—B.

Dla dzieci ofiar z procesu Wrzesińskiego

1% dochodu ze sprzedaży przez cały grudzień.

!!! Na Gwiazdkę !!!

Łyżwy od 1·80 Kor., Fotograficzne aparaty od 5 Kor., Szkatułki grające od 10 Kor., Lampki elektryczne kieszonkowe po 16 Kor., Fonografy od 16 Kor., Trycykle dziecinne od 15 Kor., Rowery od 160 Kor., Maszyny do pisania „Blickensderfer“ po 300 Kor., oraz wszelkie przybory do wyżej wymienionych po najniższych cenach poleca

2743 6 3

Antoni Larisch, Kraków. Szewska 19.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 13

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. **Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.**
2. **„ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.**
3. **Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.**
4. **Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
5. **Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
6. **Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.**
7. **8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,**

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

Przy nadchodzących świętach polecają:

Przy nadchodzących świętach polecają:

Przy nadchodzących świętach polecają:

Dr. Nieć, Franičević i Pavičić

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25,

przy nadchodzących Świętach

2722 0 2 polecają:

Wina, Rumy, Śliwowice, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną Chińską oraz **Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.**

Przy nadchodzących świętach polecają:

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.

(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Stosowne podarki na GWIAZDKĘ!

Obrazy, sztychy, akwaforty, fotografie w ramach ozdobnych,

Oprawę obrazów w ramy i passepartout

poleca **handel papieru i fabryczny skład tapet**

Z. Kutrzeba, Kraków, Wiślna 11.

Najnowsze Mydła kwiatowe

w różnych zapachach

karton zawierający 6 sztuk 55 ct.

Nowość

Podeszwy w kładkowe „Phönix“

antyseptycznie impregnowane

chroniące od zimna

2 pary (do codziennej zmiany) **40 ct.**

2586 4 4 polecają

REIM i SPÓŁKA, Kraków.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, która można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja uł. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 15 73.

Wyborne pierniki

30 sztuk za 1 koronę,

Ozdobne Mikołaje

2694 10 1 poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

Kraków, - ul. Bracka l. 6. - Kraków.

„NORIS“

Bibułka oznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO Magistra farmacyi i chemika, — w Krakowie, ulica Poselska l. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“
„ z watą
„ kukurudziane „Maïs Nnma“
„ „Maïs Albert“
do tytoniów lekkich i specyalnych

Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“
„ „Maïs Wallis“
„ egipskie „El Maur“
„ „Offic. Club“
do tytoniów specyalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony nie gaśnie szypko. nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“ i kukurudziane,** — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na zmianę smaku i zapachu tytoniu, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że nie drażni krtani i niepobudzają wskutek tego do kaszlu.

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

2651

Z wysokim poważaniem **WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacyi i chemik.**

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.